

Barbara Stoczewska

## PAŃSTWO NARODOWE A PROCESY INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ

Pytanie o polityczny kształt zjednoczonej Europy od wielu lat wciąż powraca na łamy czołowych gazet, jest przedmiotem dyskusji wśród polityków i specjalistów z zakresu europeistyki<sup>1</sup>. O ile, bowiem integracja w sferze handlu i wymiany gospodarczej wydaje się być przesądzona, a traktaty rzymskie z 1957 r. na długi czas wyznaczyły ekonomiczny kierunek zjednoczenia, to pytanie o polityczny charakter ponadnarodowych struktur Unii Europejskiej, a zwłaszcza o rolę państwa narodowego w ramach zintegrowanej Europy, wciąż pozostaje bez odpowiedzi. Brak jest w tej materii jednolitego stanowiska nie tylko wśród polityków i szefów państw, ale też wśród poszczególnych społeczeństw europejskich, które wraz z procesami rozszerzania Unii coraz wyraźniej dzielą się na euroentuzjastów oraz tych, którzy w wizji Europy ponadnarodowej dostrzegają realne niebezpieczeństwo w postaci utraty części narodowej suwerenności. Postanowienia Traktatu z Maastricht dotyczące między innymi ustanowienia obywatelstwa Unii<sup>2</sup> ożywiły dyskusje Europejczyków wokół kwestii będących już tradycyjnie przedmiotem rozważań filozofii polityki, takich jak problem granic władzy politycznej czy roli społeczeństwa obywatelskiego. Równocześnie proces ratyfikacji Traktatu ujawnił konieczność poszukiwania różnych modeli rozszerzonej, ale nie jednolitej Unii i spośród kilku dyskutowanych wariantów, integracja europejska *a la carte*, czyli pozwalająca na swobodny wybór przez poszczególne państwa programów i planów politycznych o zróżnicowanym zasięgu i tempie, wydaje się być co prawda dość ryzykowna, ale chyba nieunikniona<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Przegląd stanowisk na temat reformy instytucjonalnej Unii patrz P. Buras, *Dyskusja o finalite politique Unii Europejskiej. Przegląd stanowisk*, ekspertyza na posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej Senatu RP 2 lipca 2001 r., Raporty i Analizy, 8/01, oraz: *O przyszłości Europy. Głosy polityków*, red. J. Boratyński, K. Stawicka, Warszawa 2000.

<sup>2</sup> Por. *Traktat w sprawie Unii Europejskiej*, [w:] Z. M. Doliwa-Klepcki, *Integracja europejska*, Białystok 2000, s. 399.

<sup>3</sup> Patrz szerzej A. Werner, *Integracja a la carte*, [w:] *Suwerenność i państwa narodowe w integrującej się Europie – przeżytek czy przyszłość?*, red. J. Fiszer, Cz. Mojsiewicz, Poznań-Warszawa 1995, s. 46 i nast.

Wyrazem polaryzacji stanowisk wobec politycznego kształtu Unii Europejskiej są także różne jej wizje prezentowane przez przywódców Niemiec i Francji. Na początku maja 2001 r. kanclerz RFN Gerhard Schroeder zaprezentował koncepcję federalnej Europy, nawiązując do podobnej idei wyrażonej rok wcześniej przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych Joschkę Fischera<sup>4</sup>. Na to stanowisko Niemiec, premier Francji, Lionel Jospin opowiedział się już pod koniec maja za koncepcją Europy jako związku suwerennych państw narodowych<sup>5</sup>.

Prezentując swoją koncepcję Fischer podkreślał, że Unia składająca się z około 30 członków winna mieć charakter federacji w pełni suwerennych państw narodowych zachowujących przy tym swoje instytucje. Natomiast kanclerz Schroeder nawiązując do federalistycznej wizji Europy Fischera postulował między innymi, aby Komisja Europejska przekształcona została w „europejski rząd” o szerokich kompetencjach, zaś Rada Europy (reprezentująca rządy „15”) – na wzór niemieckiego Bundesratu – w izbę wyższą Parlamentu Europejskiego o zmniejszonym zakresie działania. Parlament Europejski zgodnie z koncepcją kanclerza RFN miałby ulec zdecydowanemu wzmocnieniu przejmując w szczególności uprawnienia w zakresie stanowienia unijnego budżetu. Tak ukształtowane instytucje europejskie miałyby podejmować decyzje „dla dobra całej Unii”. Uprawnienia władz narodowych czy regionalnych powinny – zdaniem Schrodera – ulec wyraźnemu sprecyzowaniu, zaś w niektórych przypadkach (np. w zakresie polityki rolnej) ograniczeniu<sup>6</sup>.

Premier Francji Jospin przedstawił wariant polemiczny w stosunku do stanowiska Niemiec. Odmienne rozumienie kształtu politycznego Unii wyraził dobitnie stwierdzając, iż pragnie Europy, ale pozostaje przywiązany do własnego narodu oraz, że koncepcja niemiecka prowadzi do takiej struktury, w której poszczególne państwa miałyby *de facto* status landu niemieckiego lub stanu amerykańskiego. Inaczej, niż kanclerz Niemiec zaproponował wzmocnienie uprawnień Rady Europy, między innymi poprzez regularne spotkania ministrów ds. Europy oraz wymóg aprobaty wszelkich inicjatyw wysuwanych przez Komisję Europejską. Punkt widzenia szefa francuskiego rządu zdawali się popierać niektórzy rodzimi politycy. A. Madelin – przywódca francuskiej partii Demokracja Liberalna oraz były minister gospodarki i finansów – w wywiadzie udzielonym „Polityce” powiedział:

Jesteśmy ludźmi z małych ojczyzn, naszych wiosek, lokalnych parafii. Byłby głupotą uniformizować tę różnorodność, która stanowi nasze bogactwo. Moja Europa to nie Europa technokratycznej i biurokratycznej uniformizacji Brukseli – wystarczy harmonizacja, czyli dopełnianie się naszych różnic<sup>7</sup>.

---

<sup>4</sup> Por. J. Fischer, *Quo vadis, Europo?*, [w:] *O przyszłości Europy...*, s. 27 i nast.

<sup>5</sup> *Dwie wizje Unii Europejskiej*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 124, s. 1.

<sup>6</sup> J. Bielecki, *Francuskie obawy*, ibidem, s. A5.

<sup>7</sup> *Czas ogrodników*, „Polityka” 2001, nr 20, s. 39.

P. Chevenement, socjalista i były wieloletni minister, zalecał jeszcze dalej idącą wstrzeźliwość wobec koncepcji integracji ograniczającej suwerenność państw narodowych<sup>8</sup>.

Oba stanowiska: niemieckie i francuskie różnią się diametralnie, choć być może różnice te nie zostały przez przywódców państw dostatecznie jasno wyrażone. Obaj bowiem posłużyli się pojęciem federalizmu, które odnosić się powinno wyłącznie do wizji kanclerza Schroedera. Dla koncepcji premiera Francji bardziej właściwe byłoby pojęcie konfederacja. Zamieszanie terminologiczne wprowadzone przez szefów państw stało się także udziałem innych polityków komentujących ich wypowiedzi. Bronisław Geremek, były minister spraw zagranicznych Polski w wywiadzie udzielonym „Rzeczpospolitej” uznał, że:

Wypowiedź premiera Lionela Jospina to przede wszystkim jasne wypowiedzenie się za formułą Unii Europejskiej, jako federacji państw narodowych, formułą, którą uzasadniał przed laty Jacques Delors i która oznacza dystans wobec idei federalistycznej<sup>9</sup>.

Tymczasem federacja lub będące jej synonimem państwo związkowe, to jedna z dwóch odmian (obok konfederacji, czyli związku państw) państwa złożonego, zakładająca między innymi zrzeczenie się przez jej członków z części suwerenności na rzecz organów federalnych. Części składowe federacji nie są państwami w rozumieniu prawa międzynarodowego i nie są traktowane jako podmioty suwerenne. Nie wyklucza to, że na podstawie prawa federalnego – kraje związkowe mogą mieć ograniczoną podmiotowość międzynarodową, czyli posiadać zdolność do działań prawnych w sferze prawa międzynarodowego, a więc np. móc zawierać umowy z sąsiednimi państwami. Ponadto żadna z istniejących współcześnie federacji nie składa się z państw narodowych, ani też nie powstała z ich połączenia. Konfederacja jest natomiast związkiem państw, które jako twory suwerenne nadal pozostają podmiotami prawa międzynarodowego. Oczywiście brak jest współcześnie istniejących konfederacji. Przykłady takich organizacji występowały w historii, jako związki tworzone najczęściej w celach obronnych. Zasadniczą różnicę między federacją, a konfederacją określa zakres kompetencji – w przypadku federacji decydują o nim organy federalne, zaś konfederacji wyłącznie jej państwa. Ponadto w przeciwieństwie do konfederacji, prawa stanowione przez federację obowiązują i stosowane są bezpośrednio na całym jej terytorium, prawo zaś federalne ma pierwszeństwo przed prawem jej części składowych. A zatem federacja w ujęciu niemieckim to raczej wizja federalnego superpaństwa, zaś stanowisko francuskie bliższe jest koncepcji Europy konfederalnej, tzn. Europy państw narodowych.

Rozbieżności między niemiecką i francuską koncepcją kształtu politycznego zjednoczonej Europy zaprezentowane przez czołowych polityków tych państw u progu XXI wieku, mają już dość długą historię i sięgają mniej więcej połowy lat pięćdziesiątych. Wtedy to zarysowały się trzy różne wizje „Europy”: federalna,

---

<sup>8</sup> Por. M. Waldenberg, *14 argumentów przeciw państwu federalnemu*, „Przegląd” 2001 (23 VII), s. 48. Zob. też: J. P. Chevenement, *Co zarzucam Niemcom, [w:] O przyszłości Europy...*, s. 43.

<sup>9</sup> *Musi być miejsce dla Polski*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 124, s. 1.

konfederalna i funkcjonalna, zaś debata nad wyborem najwłaściwszej pozostaje – jak się okazuje – niezmiennie kluczowym zagadnieniem rozwoju integracji. Różnie rozumiana koncepcja integracyjna wynikała z odmienności wewnętrznych systemów politycznych państw europejskich. W sposób najbardziej wyrazisty różnice na temat wizji politycznej integracji Europy zaprezentowały Niemcy i Francja, państwa o zdecydowanie odmiennych systemach politycznych, a także tradycjach, jakie legły u podstaw ich ukształtowania. O ile Francja od początku opowiadała się za integracją o charakterze konfederacyjnym, przy zachowaniu samodzielności i suwerenności narodowej państw, o tyle Niemcy były zwolennikami rozwiązania federalnego, którego podstawę stanowić miałyby rozbudowane organy ponadnarodowe, przejmujące stopniowo od uczestniczących w integracji państw część ich suwerennych uprawnień<sup>10</sup>.

Przypomnijmy krótko historię głównych koncepcji integracji politycznej Europy. Początkowo, zwłaszcza po zakończeniu II wojny światowej, dominowały tendencje federalistyczne. Wynikały one z obawy przed zagrożeniem kolejną wojną oraz z dążności do usunięcia źródeł rywalizacji międzynarodowej tkwiących – jak sądzono – w aspiracjach poszczególnych narodowych państw. Przejawem dominacji takiego ujęcia w latach bezpośrednio powojennych było pojawienie się licznych organizacji międzynarodowych. Jedną z pierwszych była utworzona w grudniu 1946 r. *L'Union Europeene des Federalistes* (Unia Europejskich Federalistów). UEF postulowała utworzenie w ramach ONZ regionalnej Unii Europejskiej, której członkowie mieli zrzec się na jej korzyść części swych suwerennych praw w zakresie gospodarki, obrony czy polityki zagranicznej<sup>11</sup>. Na kongresie w Montreux w 1947 r. UEF uchwaliła deklarację stanowiącą, że rządy narodowe nie są w stanie zapewnić spokoju i bezpieczeństwa, zaś w obliczu wzrastającej współzależności nie jest możliwe efektywne rozwiązywanie problemów politycznych i społecznych w ramach jednego państwa. W rok później z inicjatywy Richarda von Coudenhove-Kalergiego powstała Europejska Unia Parlamentarna, która na zwołanym w Ystad kongresie opowiedziała się za współpracą państw w dziedzinie gospodarczej, jako wstępem do struktury przyszłej Europy opartej na zasadach federacji. Postulat Europy tak ukształtowanej został potwierdzony przez EUP podczas kolejnego jej kongresu w 1947 r. w Interlaken. Wynikiem jego obrad było uchwalenie pierwszego powojennego projektu konstytucji federalnego państwa europejskiego, wyposażonego w ponadnarodowe organy władzy i złożonego początkowo z 17 państw objętych planem Marshalla (w tym RFN).

---

<sup>10</sup> Por. K. Wiaderny-Bidzińska, *Polityczna integracja Europy Zachodniej*, Toruń-Warszawa 2000, s. 43.

<sup>11</sup> Szerzej o koncepcjach politycznej integracji Europy zob. m.in.: A. Marszałek, *Suwerenność a integracja europejska w perspektywie historycznej. Spór o istotę suwerenności i integracji*, Łódź 2000, A. Marszałek, *Z historii europejskiej idei integracji międzynarodowej*, Łódź 1996, R. Suchocka, *Regiony w procesie europejskiej integracji*, [w:] *Jaka Europa. Regionalizacja a integracja*, red. P. Buczkowski, P. Śliwa, K. Bondyra, Poznań 1998, s. 97 i nast.; F. Gross, *Federacje i konfederacje. Rodowód i wizje*, Warszawa 1994; K. Wiaderny-Bidzińska, *Polityczna integracja Europy Zachodniej...*; Cz. Porębski, *Integracja Europejska a globalizacja*, [w:] *Integracja europejska. Studia i analizy*, red. M. Kuniński, Kraków 2000, s. 62-63; J. Kranz, *Wspólnoty i unia: ponadnarodowość, federalizm, subsydiarność i suwerenność*, [w:] *Drogi do Europy*, red. J. Kranz, J. Reiter, Warszawa 1998, s. 14 i nast.

Wśród organizacji międzynarodowych działających po zakończeniu II wojny na rzecz integracji Europy w duchu federalizmu – o których w tym miejscu można jedynie wspomnieć – były też Europejski Związek Federalistów, Niezależna Liga Współpracy Europejskiej i jej liczne oddziały w kilku państwach oraz organizacje wywodzące się z ruchu chrześcijańsko-demokratycznego czy związane z socjaldemokracją, jak np. Socjalistyczny Ruch na Rzecz Stanów Zjednoczonych Europy. Największym bez wątpienia sukcesem wszystkich tych organizacji był zwołany do Hagi w maju 1948 r. Kongres Europejski. Sukces tego przedsięwzięcia – bardzo licznie reprezentowanego – polegał przede wszystkim na dobitnym wyrażeniu tendencji do utworzenia zjednoczonej Europy oraz powołaniu istniejącej do dziś Rady Europy.

U progu lat pięćdziesiątych ruch federalistyczny zaczął ulegać podziałowi. Wyodrębniły się nie mające większego znaczenia, ani poważniejszych form oddziaływania grupy federalistów radykalnych, czy federalistów rewolucyjnych, odwołujących się (ci pierwsi) do intensywnej walki politycznej o europejską konstytuante lub wyrażających przekonanie (ci drudzy), że federacja europejska może powstać poprzez bliżej nie określony udział europejskiego ludu. Przejawem rozłamu było utworzenie Centrum Europejskiej Akcji Federalistycznej na czele z H. Brugmansem – organizacji, która formułowała wizję federacji europejskiej w sposób bardziej wyważony, bez odwoływania się do haseł radykalnych, bazując na istniejących wspólnotach i państwach narodowych. W ten sposób opcja federalistyczna zaczęła tracić na znaczeniu i stopniowo ustępować funkcjonalnej. Zwolennicy kierunku funkcjonalnego nie pokładali większych nadziei w możliwość zbudowania nowej Europy dzięki utworzeniu parlamentu europejskiego i innych wspólnych instytucji o charakterze politycznym. Opowiadali się przede wszystkim za jednością ekonomiczną Europy. Sądzieli, że pomnażanie tego typu więzi między państwami stopniowo stanie się głównym czynnikiem integracji. Dokonujący się bezustannie postęp techniczny miał być istotnym stymulatorem zmian w gospodarce państw, rodzącym potrzebę dostosowań w systemach prawnych i politycznych. Funkcjonałści nie negowali utworzenia w przyszłości ponadnarodowych instytucji i stopniowego ograniczenia, czy nawet zniesienia atrybutów władzy państw narodowych. Sądzieli jednak, że proces dochodzenia do takiego kształtu Europy musi przebiegać w sposób ewolucyjny, a jego pierwszym etapem winna być pełna integracja ekonomiczna. Interesy poszczególnych społeczności europejskich są bowiem z reguły sprzeczne lub przynajmniej konkurencyjne, a zatem pomyślnie rozwiązanie wielu problemów wymaga zrzeczenia się przez państwa narodowe części przysługujących im uprawnień na rzecz instytucji ponadnarodowych. Funkcjonałści integrację europejską postrzegali często jako proces powolny i nieunikniony, ale też niejako samoistny i automatyczny. Twierdzili bowiem, że kolejne (nieuniknione) etapy zacieśniania więzi ekonomicznych między poszczególnymi państwami narodowymi pociągać będą za sobą dalsze kroki na drodze zjednoczenia politycznego<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup> A. Marszałek, *Z historii integracji.....*, s. 150.

Wariant konfederalny sformułowany został najpełniej na początku lat sześćdziesiątych przez Charlesa de Gaulle'a<sup>13</sup>. Wizja Europy zaprezentowana przez prezydenta Francji, zwana też wizją „Europy ojczyzn”, zakładała, iż podstawę nowego porządku stanowią realnie istniejące narody i państwa narodowe, a nie abstrakcyjne wizje kreślone w oderwaniu od realiów. Zwolennicy opcji konfederalnej nie wyobrażali sobie, aby narody Europy były zdolne do powierzenia swoich losów „areopagowi złożonemu z cudzoziemców”. Ich zdaniem ponadnarodowe instytucje zjednoczonej Europy, jak np. Parlament Europejski powinny mieć co najwyżej funkcje doradcze, nie zaś uchwałodawcze w stosunku do spraw poszczególnych państw. Integrację konfederaliści widzieli poprzez zacieśnianie stałej współpracy między państwami, wymianę poglądów i konsultacje. Wypracowywanie wspólnego stanowiska miałyby się dokonywać – w ich przekonaniu – nie drogą instytucjonalną, ale poprzez ciągły dialog. W ten sposób dojść miało do stworzenia pewnych nawyków współdziałania i poczucia europejskiej wspólnoty, a w efekcie do konfederacji państw narodowych. Stanowisko Francji reprezentowane przez prezydenta de Gaulle'a oraz jego następcę Georges'a Pompidou, podzielała w pewnym stopniu Wielka Brytania. Edward Heath, ówczesny premier rządu brytyjskiego – podobnie jak prezydenci Francji – nie przeceniał roli instytucji europejskich w procesach integracyjnych. Wyrażał natomiast przekonanie, że to raczej wypracowanie wspólnego wszystkim państwom europejskim nawyku współpracy wytworzy odpowiednie mechanizmy prowadzące do ich zinstytucjonalizowania. Inaczej jednak niż Francja, która stała na stanowisku złożenia kwestii obronności w ręce państw narodowych, Wielka Brytania opowiadała się za utworzeniem – w ścisłym powiązaniu z NATO – anglo-francuskiej europejskiej jądrowej siły uderzeniowej. Akcentowanie czynnika militarnego w procesach integracyjnych było też podstawą stanowiska reprezentowanego przez niemieckiego zwolennika gaullistowskiej koncepcji „Europy ojczyzn” F. J. Straussa. Jedną z jego tez był postulat utworzenia europejskiej Wspólnoty Obronnej powołanej głównie jako organ sprawujący międzynarodową kontrolę nad bronią atomową.

Jak powiedziano na wstępie spór co do wyboru koncepcji politycznego zjednoczenia Europy nie został do dziś rozstrzygnięty. Żaden z przedstawionych wyżej wariantów nie zyskał powszechnego uznania. Wizja zjednoczenia Europy, nigdy w dziejach tak rzeczywista, nie wywołuje powszechnego entuzjazmu wśród społeczeństw europejskich mimo ich ciężkiego doświadczenia wojnami i narodowymi antagonizmami. Można nawet powiedzieć, że zarysowane wcześniej stanowiska, utrwaliły się i tak jak w przypadku Francji, punkt widzenia jej prezydenta, na długie lata wyznaczył postawę Francuzów wobec procesów integracyjnych oraz określił niezmiennie priorytety francuskiej polityki zagranicznej, tak w przypadku Niemiec ich strategia i metoda polityki europejskiej nie uległy zasadniczym zmianom od zakończenia zimnej wojny, zaś wszystkie siły polityczne tego państwa tradycyjnie opowiadają się za federalistycznym wariantem zjednoczenia Europy. Równocześnie coraz realniejsza perspektywa rozszerzenia Unii Europejskiej,

---

<sup>13</sup> Zob. szerzej: W. J. Szczepański, *Europa w myśli politycznej de Gaulle'a. Próba analizy systemowej*, Warszawa 1979.

zwłaszcza po kolejnym pozytywnym referendum w Irlandii, doprowadziła do wyraźniejszej, niż wcześniej polaryzacji stanowisk wśród społeczności zachodnioeuropejskich. Okazuje się, że kwestie te wywołują znacznie silniejsze kontrowersje w społeczeństwach, niż elitach politycznych. Jak wykazały ostatnie sondaże Niemcy, Brytyjczycy a zwłaszcza Francuzi prezentują wobec tak wielonarodowej, a zintegrowanej Europy postawy co najmniej wstrzemięźliwe<sup>14</sup>.

Zniechęcenie społeczeństw Europy Zachodniej do integracji spowodowane jest w dużym stopniu obawami przed utworzeniem superpaństwa i europejskiej superbiurokracji, postrzeganiem Unii jako zagrożenia dla narodowej tożsamości, brakiem identyfikacji z Unią i jej instytucjami<sup>15</sup>. Co prawda zjawiska tego typu nie uprawniają do wyrażania jednoznacznych ocen co do powodzenia koncepcji zjednoczenia Europy bez granic i z szerokimi uprawnieniami organów i instytucji ponadnarodowych, jednak nakazują, jak się wydaje, dostrzegać w tej perspektywie tak zalety, jak i prawdopodobne zagrożenia, zwłaszcza, że mogą one mieć trwały charakter<sup>16</sup>.

W dyskusji nad kształtem politycznym zjednoczonej Europy często wysuwane są argumenty za i przeciw wizji Europy jako superpaństwa federalnego. Jednym z podstawowych argumentów na rzecz unifikacji z pominięciem państw narodowych, jest coraz częściej podnoszona teza o erozji takiego państwa. Jej zwolennicy przekonują, że państwo narodowe stało się przeżytkiem, swoistym anachronizmem. Dowodzą, że Europa Zachodnia zmierza dziś w kierunku, który rozmija się z wyznaczanym przez tradycyjne państwo narodowe, zaś środki, jakie ku temu celowi prowadzą dalekie są od właściwych temu państwu pojęć, wartości i sposobów działania. Perspektywa Europy bez granic lokuje państwo ujęte w granicach terytorialnych w sferze reliktywów z minionej epoki. Powojenny rozwój społeczności międzynarodowej charakteryzujący się większą niż kiedykolwiek wcześniej intensywnością współpracy państw, spowodował, że państwa te niejako skazane są na tę współpracę oraz na poddawanie się ograniczeniom wynikającym z (tworzonego przez nie) prawa międzynarodowego<sup>17</sup>.

Innym argument opiera się na twierdzeniu, że państwo narodowe straciło zdolność do realizacji celów, do jakich zostało powołane, a zatem, że jest niewydolne funkcyjnie. Z jednej bowiem strony w ostatnich latach pojawiło się wiele nowych, nieznanych wcześniej zagrożeń o niewyobrażalnej wprost sile destrukcji. Zjawiska te wywołały przekonanie o bezsilności, czy co najmniej słabości państwa narodowego w obronie jego zewnętrznej suwerenności. Również w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego obywateli państwo narodowe utraciło monopol stosowania przemocy na rzecz chociażby prywatnych firm ochroniarskich, coraz czę-

---

<sup>14</sup> Por. zbiór sondaży opinii publicznej, wykonany na zlecenie Komisji Europejskiej od marca do maja 2002 r., „Gazeta Wyborcza” 2002 (22 X), s. 4.

<sup>15</sup> Por. R. Suchocka, *Idea europejska w XIX i XX wieku – czy idea superpaństwa?*, „Sprawy Narodowościowe” 1997, t. 6, z. 2 (11), s. 142.

<sup>16</sup> Podobne stanowisko prezentuje M. Waldenberg w książce *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2000, s. 481.

<sup>17</sup> Zob. także: J. Kranz, *Wspólnoty i unia: ponadnarodowość, federalizm, subsydiarność i suwerenność*, [w:] *Drogi do Europy*, red. J. Kranz i J. Reiter, Warszawa 1998, s. 30.

śniej spotykając się zarzutem, że nie jest w stanie zapewnić podstaw poczucia bezpieczeństwa i porządku publicznego. Z drugiej zaś strony państwo narodowe z coraz większym trudem stoi na straży wewnętrznej suwerenności, stając się hamulcem na drodze własnego postępu ekonomicznego. Pojawili się bowiem poważni konkurenci w postaci ponadnarodowych korporacji o gigantycznych możliwościach finansowych, ograniczający niezależność państwa w podejmowaniu autonomicznych działań i decyzji gospodarczych. Państwo coraz częściej skazane jest na współpracę gospodarczą w skali międzynarodowej, a przedsiębiorstwa międzynarodowe stopniowo stają się rzeczywistymi kreatorami procesów ekonomicznych wewnątrz państw narodowych<sup>18</sup>.

Do autodestrukcji państwa, a zwłaszcza jego autorytetu, przyczyniła się ponadto – jak twierdzą niektórzy autorzy<sup>19</sup> – klasa polityczna, uznająca przeważnie priorytet własnych partykularnych interesów oraz ograniczająca horyzont wszelkich inicjatyw jedynie do najbliższych wyborów. Rozczarowane i świadome tego społeczeństwo coraz rzadziej korzysta z przysługujących mu uprawnień wyborczych, zatracając atrybuty społeczeństwa obywatelskiego. Nie ma natomiast żadnych przesłanek pozwalających na twierdzenie, że takiej erozji społeczeństwa obywatelskiego w państwie narodowym, towarzyszyć będą narodziny społeczeństwa obywatelskiego w skali ogólnoeuropejskiej.

Wśród zarzutów przemawiających na korzyść tezy o stopniowym obumieraniu państwa narodowego, znajdują się i takie, że europejskie państwa narodowe są zbyt małe, aby mogły sprostać globalnej konkurencji takich potęg jak Stany Zjednoczone, czy Japonia. Równocześnie zaś są zbyt duże, aby mogły spełnić oczekiwania własnych obywateli w dziedzinie regulacji codziennego życia<sup>20</sup>.

Nie podejmując polemiki z przedstawionymi wyżej argumentami, wypada jedynie stwierdzić, że bez wątplenia jesteśmy obecnie świadkami zachwiania wiary w trwałość i skuteczność państwa narodowego. Czy jednak realna jest wizja zastąpienia go transnarodową integracją, z pominięciem całego bagażu doświadczeń i różnorodnych tradycji, jakie legły u źródeł poszczególnych państw? Państwa narodowe nie powstawały przecież według jakiegoś jednego wzorca, a zatem nie może być tak, że gdy wzorzec ten przestanie być przydatny, czy aktualny, znikną czynniki różnicujące poszczególne narody i będzie można mówić o narodzinach społeczeństwa europejskiego, wyposażonego we wspólną tożsamość europejską.

Istnieje przecież co najmniej kilka modeli narodu. Różne są też czynniki, które w istotny sposób wpłynęły na ich wykształcenie się, co więcej nie ma – jak się okazuje – jednolitego poglądu na kwestię genezy państwa narodowego. Według bowiem rozpowszechnionego w nauce stanowiska Ernesta Gellnera<sup>21</sup> państwo narodowe powstało jako rezultat swoistej prawidłowości historycznej, w wyniku przekształcania się społeczeństw agrarnych w industrialne oraz na skutek wywoła-

<sup>18</sup> Por. J. Chodorowski, *Czy zmierzchn państwa narodowego*, Poznań 1998, s. 19 i nast.

<sup>19</sup> Por. G. Gorzelak, B. Jałowiecki, *Dylematy europejskie*, [w:] *Jaka Europa? Regionalizacja, a integracja*, red. P. Buczkowski, K. Bondyra, P. Śliwa, Poznań 1998, s. 16.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>21</sup> Zob. E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991.



nej tymi procesami potrzeby tworzenia homogenicznego państwa narodowego. Z kolei inny autor<sup>22</sup> genezy tego państwa upatruje w demokratyzacji stosunków społecznych w XVIII, a zwłaszcza w XIX i XX wieku. W tym sensie państwo narodowe jest wytworem współczesności, a więc czasów, w których rozpowszechniło się zjawisko ruchliwości społecznej, kiedy to każda jednostka została powołana do ogrywania w społeczeństwie zależnej od własnych możliwości osobistej roli. Wcześniej bowiem nie istniało poczucie wspólnej przynależności politycznej, a tym bardziej i etnicznej. Zwłaszcza poczucia tego pozbawione było niepiśmienne chłopstwo. Gwary funkcjonowały na zasadach równorzędności, żaden język nie odgrywał dominującej roli, zaś różnice poziome były dla tej ludności tak samo ważne, jak różnice pionowe. Dopiero Europa dziewiętnastowieczna zapoczątkowała stopniową homogenizację, która doprowadziła do ukształtowania bardziej spójnych bloków narodowych oraz zapewniła nowego typu społeczną ruchliwość.

Marek Waldenberg uważa tego typu koncepcje, sprowadzające genezę państwa narodowego do jednego rodzaju czynników, za próby nazbyt prostego wyjaśniania bardzo złożonej i zróżnicowanej rzeczywistości<sup>23</sup>; postulat państwa narodowego uzasadniany wymogami rozwoju ekonomicznego nie znajduje potwierdzenia w dziejach kwestii narodowych Europy Środkowo-Wschodniej, a może mieć zastosowanie jedynie do narodów wielkich i tworzących odrębne organizmy państwowe, jak np. Niemcy i Włochy. W tym wypadku powstanie państwa narodowego było procesem integracji, zaś związek między nim, a modernizacją uznać można za najbardziej przekonujący.

Inaczej było w przypadku małych narodów, wchodzących w skład wielonarodowych mocarstw. Tworzyły one swe odrębne państwa na drodze oderwania od tych mocarstw. Powstanie takich państw narodowych nie służyło najczęściej modernizacji ekonomicznej. Przykładem narodu, którego modernizacja ekonomiczna dokonywała się w warunkach braku własnego państwa byli Czesi, należący przed I wojną światową do najlepiej pod względem ekonomicznym rozwiniętych narodów Monarchii Austro-węgierskiej. Co więcej w przypadku narodu czeskiego – jak twierdził Tomas Masaryk, późniejszy pierwszy prezydent Republiki Czeskiej, powstanie odrębnego państwa narodowego byłoby niekorzystne z punktu widzenia rozwoju gospodarczego. A zatem postulatem narodowym Czechów pozostawało dążenie do autonomii w obrębie federalistycznej i demokratycznej Przedlitawii, gdyż korzyści ekonomiczne wynikające z przynależności do Austro-Węgier były bezsporne<sup>24</sup>. Nie można również uznać roli czynnika ekonomicznego za decydujący w przypadku powstania niepodległej Polski. Co prawda integracja ziem polskich i powstanie odrębnego państwa było bez wątpienia korzystne pod względem ekonomicznym, jednak z pewnością wymogi modernizacji nie stanowiły głównego źródła odrodzenia Polski.

---

<sup>22</sup> Zob. B. Drwęski, *Europa a geneza państw narodowych*, „Biuletyn Informacyjny Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu” 1996, nr 2, s. 27.

<sup>23</sup> Zob. M. Waldenberg, op. cit., s. 463.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 61.

Co prawda nie może budzić wątpliwości teza, że ojczyzną narodów jest Europa, jednak procesy ich kształtowania się przebiegały w różnych jej obszarach w sposób wielce zróżnicowany. Różnicą, która uwidoczniła się najbardziej już w drugiej połowie XIX wieku był nierównomierny rozwój narodowy między Europą Zachodnią i Środkowo-Wschodnią. W tej właśnie części Europy procesy narodotwórcze rozpoczęły się znacznie później. Co więcej istnieją podstawy by sądzić, że w odniesieniu do niektórych narodów procesy te do dziś nie uległy definitywnemu zakończeniu<sup>25</sup>.

Najczęściej spotykaną w literaturze przedmiotu typologią narodów jest ich podział na naród kulturowy dominujący na wschodzie Europy oraz naród polityczny dominujący w jej zachodniej części<sup>26</sup>. O ile pierwszy typ ukształtował się na bazie kultury etnicznej, a zwłaszcza języka, o tyle drugi oznaczał wspólnotę wszystkich mieszkańców wokół instytucji państwa i upowszechnianych przez niego wartości politycznych. Narody Europy Środkowo-Wschodniej powstawały najczęściej na bazie chłopstwa, które jako jedyne – po utracie warstw wyższych – zachowało znajomość języka, tradycji i religii przodków, stając się niezmiernie ważnym czynnikiem odradzania się ruchów narodowych. Przy czym istotne znaczenie miał fakt, iż warstwy te były w ogromnej większości niepiśmienne, a zatem upowszechnianie się świadomości narodowej było znacznie ograniczone. Ponad 90% społeczności ukraińskiej, litewskiej, białoruskiej, łotewskiej lub estońskiej stanowili chłopci o zróżnicowanym poziomie świadomości narodowej, wynikającym z różnego stopnia wykształcenia. Najniższy prezentowali Ukraińcy i Białorusini, wyższy Litwini, najwyższy Łotysze i Estończycy. Elity z różnych względów nie zdołały odegrać decydującej roli w procesach narodotwórczych. Zjawiskiem często je znamionującym była ich dezintegracja. O ile w odniesieniu do narodu politycznego – właściwego dla Europy Zachodniej – elity były bezpośrednio związane z funkcjonowaniem państwa i jego gospodarki, o tyle na Wschodzie z powodu między innymi częstych zmian politycznych i granicznych, elity nie tylko nie były spójne, ale często poróżnione i prezentujące niekiedy odmienne wizje państwowotwórcze. Przykładowo na Ukrainie w XIX wieku, administracja była rosyjska, mieszczaństwo najczęściej polskie, rosyjskie lub żydowskie, arystokracja i ziemiaństwo rosyjskie lub nierzadko polskie, kler rzymskokatolicki prezentujący często propolskie nastawienie, zaś prawosławny związany z państwowością rosyjską. Inteligencja ukraińska wywodząca się z chłopskich korzeni była bardzo nieliczna, a jej samoświadomość etniczna była w istocie ogromnie powierzchowna. Wypada

<sup>25</sup> Uwaga ta odnosić się może do Ukraińców, którzy według profesora Georga Grabowycza jeszcze dzisiaj są w pół drogi między substratem etnicznym i narodem. Opinię tę podziela Mykoła Riabczuk, którego zdaniem „określenie 'naród ukraiński' jest nadal raczej poetyckim obrazem, romantycznym ideałem, niż rzeczywistym podmiotem politycznym” (por. M. Riabczuk, *Śpieszyć się powoli*, „Krytyka” 1992, nr 39, s. 206). Również znany współczesny historyk ukraiński Jarosław Hrycak w opublikowanej przed dwoma laty w Polsce *Historii Ukrainy* napisał, że „Ukraińiec” jest dziś pojęciem raczej politycznym, a nie etnicznym i że wielu mieszkańców współczesnej Ukrainy w rzeczywistości nie wie kim jest, a badania socjologiczne przeprowadzone w 1998 r. w Doniecku wykazały, że największą grupę w tym mieście stanowią „ludzie radzieccy”. (Por. J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000).

<sup>26</sup> Por. R. Raziak, *Formowanie się narodów w Europie Środkowo-Wschodniej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 4, s. 21.

zgodzić się z opinią Leona Wasilewskiego – doskonałego znawcy zagadnień ukraińskich – że inteligencja ukraińska była i pozostała rosyjską zarówno z punktu widzenia kulturalnego jak i poczucia państwowego. W gruncie rzeczy – pisał Wasilewski – „byli to inteligenci rosyjscy mówiący po ukraińsku, należący do partii tworzonych na modłę rosyjską, rozumujący formułami i koncepcjami rosyjskimi, tłumaczonymi na rosyjski”<sup>27</sup>. To w istocie prorosyjskie nastawienie i mentalność ukraińskiej inteligencji było jedną z zasadniczych przyczyn fiaska ukraińskiej idei niepodległościowej w latach 1917-1921<sup>28</sup>.

Różnice między procesami narodotwórczymi w Europie Zachodniej i Środkowo-Wschodniej polegały nie tylko na ich niejednakowym tempie. Kolejną cechą je wyróżniającą było to, że powstawaniu narodów we wschodniej części Europy towarzyszyły często konflikty i antagonizmy narodowe. Można powiedzieć, że niektóre ruchy narodowe powstawały wręcz w opozycji do innych narodów, często dominujących pod względem kulturowym, politycznym czy ekonomicznym. Tak było na przykład z litewskim ruchem narodowym, który zwłaszcza przed I wojną światową rozwijał się w silnej opozycji do kultury polskiej. Co prawda Polacy na ziemiach etnicznie litewskich stanowili niezbyt wielki odsetek ludności, bo było ich około 195 tys., tj. 9%, to jednak polska dominacja w wielu dziedzinach, zwłaszcza kulturalnej, czy ekonomicznej, była uderzająca. Wynikało to między innymi z różnic w strukturze społeczno-zawodowej ludności polskiej i litewskiej. Litwini byli w przeważającej mierze społecznością wiejską i rolniczą, zaś wielka własność ziemska (powyżej 100 ha) należała najczęściej do Polaków. Dominacja kulturalna i ekonomiczna ludności polskiej była następstwem dziejów Litwy. Jednak Litwini posiadali własną, sięgającą XIII wieku tradycję państwową. Została ona przerwana na skutek unii zawartej z Polską w 1569 roku. Zdaniem Litwinów wydarzenie to stało się początkiem tragedii narodu, który w konsekwencji stopniowo tracił swą tożsamość. Różnice w poglądach na temat wspólnej przeszłości historycznej stanowiły tylko jeden z elementów sporu polsko-litewskiego, który przebiegał nierzadko w bardzo ostrej formie.

Antagonizmy narodowe towarzyszyły także procesom narodotwórczym pozostałych narodów bałtyckich wchodzących w skład Cesarstwa Rosyjskiego. Powstawanie narodów estońskiego i łotewskiego dokonywało się w konflikcie ze społecznością niemiecką dominującą pod względem nie tylko kulturowym i ekonomicznym, ale też politycznym. Również w atmosferze narodowych antagonizmów przebiegały procesy narodotwórcze słowacki i rumuński w węgierskiej części monarchii Habsburgów. Ogromne napięcia rodził dość dynamicznie się rozwijający narodowy ruch ukraiński w Galicji, którego postulaty odbierane były przez społeczność polską jako zamach na jej pozycję i stan posiadania, zwłaszcza w takich dziedzinach jak szkolnictwo czy parlament.

W przeciwieństwie do Europy Zachodniej, gdzie procesy narodotwórcze dokonywały się najczęściej na drodze integracji, we wschodniej jej części domi-

<sup>27</sup> L. Wasilewski, *Kwestia ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe*, Warszawa 1934, s. 132.

<sup>28</sup> Różne opinie na ten temat zob. szerzej: B. Stoczevska, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 1998, s. 293.

nowała dezintegracja. O ile w Europie Zachodniej zwieńczeniem procesów narodotwórczych było powstawanie państw narodowych poprzez scalanie odrębnych jednostek politycznych, o tyle w Europie Wschodniej państwa narodowe powstawały najczęściej na drodze odrywania się od istniejących organizmów państwowych. Znaczna liczba małych narodów w tej części Europy spowodowała powstanie małych państw narodowych. Te zaś były – i niektóre z nich są nadal – niehomogeniczne narodowo. Można powiedzieć, że był to kolejny element znacznie różnicujący Europę Środkowo-Wschodnią od Zachodniej. W tej bowiem jej części zarówno przed rokiem 1914, jak i w okresie międzywojennym większość państw (wyjątek stanowiła tu Hiszpania, ale też Szwajcaria i Belgia) charakteryzowała się znacznym stopniem homogeniczności, gdzie odsetek mniejszości narodowych nie przekraczał 5%. Inaczej było w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie w takich państwach jak Polska, Litwa, Łotwa, Albania, Austria, Finlandia, Grecja zamieszkiwały mniejszości, nierzadko – jak w przypadku Polski – bardzo liczne, stanowiące ponad 30% ogółu mieszkańców<sup>29</sup>.

Również i dzisiaj, mimo znaczących zmian w obrębie struktur etnicznych, jakie nastąpiły po II wojnie światowej w wyniku zbrodni, masowych przesiedleń oraz ruchów migracyjnych, nadal istnieją w Europie ogromne skupiska mniejszości narodowych. Prawie 3 miliony Węgrów zamieszkuje kraje sąsiadujące z Węgrami (według ostatnich spisów ludności 1,7 mln Węgrów żyje w Rumunii, 600 tys. w Słowacji, 400 tys. w krajach byłej Jugosławii oraz 170 tys. w Ukrainie Zakarpackiej). Na skutek nazistowskich zbrodni znacznie zmniejszyła się liczba Cyganów. Niemniej populację tę, zamieszkującą głównie Rumunię, ale też Czechy i Słowację szacuje się na ok. 3 mln. W Kosowie i innych regionach byłej Jugosławii żyje około 2 mln Albańczyków, a w Bułgarii mieszka prawie 800 tys. Turków. W tej części Europy było ponadto wiele obszarów zamieszkiwanych przez dwie, a nawet więcej odmiennych społeczności narodowych. Skrajnym przykładem była Bukowina, zamieszkiwana przed wybuchem I wojny światowej przez bardzo liczne grupy Ukraińców, Rumunów, Niemców i Żydów. Podobną wielonarodową strukturą charakteryzowały się Galicja Wschodnia, Siedmiogród, czy Wojewodina. Często spory dotyczyły jednak nie tylko tego, do kogo należą pewne obszary, ale także, do jakiego narodu należą pewne zbiorowości, wśród których poczucie tożsamości narodowej było bardzo słabo rozwinięte. Takim znikomym stopniem świadomości etnicznej charakteryzowała się np. ludność Polesia, która w czasie spisu w 1921 r. sama siebie często określała, jako „tutejsza”, zaś język jako „prosty”.

Kolejnym czynnikiem charakteryzującym procesy narodotwórcze w Europie Środkowowschodniej była religia. Jej zróżnicowanie pokrywało się często ze zróżnicowaniem narodowym, stając się czynnikiem potęgującym antagonizmy. Nie wnikając głębiej w ten problem, wymagający znacznie bardziej poszerzonej analizy, można jedynie wskazać kilka przykładów. Konflikt polsko-litewski przed I wojną światową najostrzej ujawnił się właśnie w tej dziedzinie. Przedmiotem sporu stała się zwłaszcza kwestia języka nabożeństw kościelnych, a szczególnie

<sup>29</sup> Szerzej na ten temat zob.: M. Waldenberg, *Uwagi o roli czynnika narodowego w Europie Środkowowschodniej*, „Sprawy Narodowościowe” 1997, z. 1 (10), s. 9 i nast.

negatywną rolę odegrało w tym sporze duchowieństwo. Kościół stawał się, w zależności od przyjętego języka, bądź ośrodkiem polonizacji, bądź ostoją umacniającej się litewskości. Litwini skarżyli się, że w niektórych parafiach księża okazywali pogardę językowi litewskiemu nazywając go „baranim”<sup>30</sup>. Ostry antagonizm na tym tle ujawnił się zwłaszcza na Wileńszczyźnie oraz na polsko-litewskim pograniczu guberni suwalskiej. Przykładem szczególnego nasilenia konfliktu był kościół w Bereźnikach na Suwalszczyźnie, gdzie doszło do zakończonej przelewem krwi eskalacji wzajemnych pretensji. Zdarzało się też, że kościół aktywnie włączał się w spór dotyczący kwestii dzielących społeczności narodowe. Tak było w Galicji tuż przed wybuchem I wojny światowej, kiedy polscy biskupi sprzeciwili się projektowi reformy wyborczej w 1913 r., co doprowadziło zresztą do dymisji namiestnika Michała Bobrzyńskiego – rzecznika kompromisu polsko-ukraińskiego<sup>31</sup>.

Te i inne wskazane wyżej czynniki rodziły ostrzejsze niż w pozostałych regionach Europy przejawy ksenofobii oraz umacniały negatywne stereotypy. To zaś stwarzało niezwykle dogodny klimat dla popularyzacji ideologii i ruchów nacjonalistycznych. Co prawda doktryna nacjonalizmu narodziła się we Francji w XIX wieku, ale jej elementy stały się podstawą ruchu politycznego o tak masowym charakterze, jaki miała w Polsce Narodowa Demokracja. Jednak polski nacjonalizm różnił się zasadniczo od kształtującego się mniej więcej w tym samym czasie nacjonalizmu włoskiego i francuskiego. Specyfiką ideologii w Polsce było przede wszystkim to, że narodziła się ona w społeczności narodowej nie posiadającej własnej państwowości. Co więcej, do jej utworzenia nie doszło w zaborze austriackim, choć właśnie tam do czasu wprowadzenia autonomii Galicji Polacy byli społecznością dominującą zarówno pod względem politycznym, jak i ekonomicznym czy kulturalnym. Powstał on w zaborze rosyjskim zyskując tam, podobnie jak w zaborze pruskim, znaczną popularność. Istniały jednak i inne cechy wyróżniające polski nacjonalizm od włoskiego czy francuskiego. Wydaje się, że istotny wpływ na proces kształtowania się jego podstawowych idei miały zwłaszcza dwa elementy: z jednej strony to, że Polacy współżyli najczęściej z kilkoma innymi grupami etnicznymi, stanowiąc bądź społeczność zależną, bądź pod pewnymi względami dominującą, z drugiej zaś nie bez wpływu na kształt tej doktryny miały zachodzące wśród sąsiadujących narodów procesy ożywienia narodowego, odbierane przez społeczność polską w kategoriach zagrożenia własnego stanu posiadania. Istotnym składnikiem polskiego nacjonalizmu był ponadto antysemityzm, szczególnie ostro przejawiający się na ziemiach zamieszkiwanych przez ludność żydowską, jak np. w Kongresówce. Postulatem formułowanym nieraz w bardzo ostrej formie przez ideologów polskiego nacjonalizmu było dążenie do wzmacniania żywiołu polskiego kosztem innych żywiołów narodowych, a także deprecjonowanie ich własnych zdolności narodotwórczych. O ile do wybuchu I wojny świa-

---

<sup>30</sup> *Głos z diecezji sejneńskiej*, [w:] *Ze stosunków polsko-litewskich. Głosy Litwinów*, Warszawa 1905, s. 104.

<sup>31</sup> Zob. szerzej J. Buszko, *Polityka Michała Bobrzyńskiego w kwestii ukraińskiej (1906-1913)*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna w XX wieku*, red. M. Pułaski, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne”, z. 103, Kraków 1993, s. 63.

towej wśród narodów zamieszkujących Europę Środkowowschodnią elementy dojrzałego nacjonalizmu pojawiły się jedynie w polskiej myśli politycznej obozu endecji, o tyle po jej zakończeniu nacjonalistyczna ideologia postulująca wynaradawianie i dyskryminację mniejszości narodowych stała się już udziałem większości narodów tego obszaru Europy.

Dyskryminacja mniejszości narodowych była w okresie międzywojennym zjawiskiem niemal powszechnym, przybierającym niekiedy bardzo drastyczne formy. Rządy niektórych państw uciekały się do działań wcześniej nie podejmowanych. Przykładem może tu być przeprowadzona w 1930 r. słynna pacyfikacja Galicji Wschodniej. Co prawda akcja ta była odpowiedzią władz polskich na zainicjowaną przez OUN w lipcu na tych terenach akcję sabotażową, jednak siła pacyfikacji przekroczyła dopuszczalną miarę. Polska akcja represyjna dotknęła – na zasadzie zbiorowej odpowiedzialności – przede wszystkim społeczność ukraińską, pogłębiając polsko-ukraiński antagonizm, którego fatalne następstwa ujawnić się miały w latach II wojny światowej. Ukraińcy w Polsce nie byli jedyną mniejszością, wśród której występowała i utrwałała się pamięć doznanych dyskryminacji. Takich mniejszości było w ówczesnej Europie Środkowowschodniej znacznie więcej. Ich cierpienia spowodowane doznaniem od innych narodów krzywdami stały się częstym komponentem świadomości narodowej. Co więcej, uprawniona wydaje się teza, że narody tej części Europy, powodowane trudnościami związanymi z określeniem własnej tożsamości czy większą niż w Europie Zachodniej obawą o jej zachowanie, charakteryzują się swoistą mentalnością, tzw. charakterem narodowym. Zwrócił na to uwagę węgierski myśliciel polityczny Istvan Bibó w napisanym wkrótce po zakończeniu II wojny światowej studium pt. *Nędza małych państw Europy Wschodniej*<sup>32</sup>. Stwierdził on, że wśród narodów tych doszło do deformacji kultury politycznej. Zjawisko to przejawia się we właściwej tym narodom hysterii politycznej, w nieumiejętności zachowania odpowiednich proporcji między realiami, a aspiracjami. U źródeł tych zjawisk leży – zdaniem Bibó – lęk przed zagrożeniem wspólnoty narodowej. Narody Europy Środkowo-Wschodniej w większym niż inne stopniu uwikłane są w spory z sąsiadami i mają trudności z urzeczywistnieniem zasad demokratycznych oraz z właściwym rozpoznaniem wartości. Tę uwagę da się pogodzić z twierdzeniem Hamiltona Fyfe’a, autora popularnej niegdyś książeczki *Iluzja charakteru narodowego*, który zwracał uwagę, że mentalność narodowa jest w pewnym sensie wypadkową określonych sił politycznych oddziałujących na dzieje narodu<sup>33</sup>. Zgodnie z tą tezą, polska mentalność narodowa zawiera pewne cechy, których występowanie jest jakby spuścizną naszej historii.

Janusz Tazbir dzieląc się swymi refleksjami na temat mentalności współczesnych Polaków, które nie zostały przewyciężone i pokutują do dziś, stwierdził: „Znajdujemy się między Charybdą kompleksu niższości a Scyllą megalomanii narodowej. Jesteśmy narodem obolałym dziejami”<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> Podaję za M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe...*, s. 475.

<sup>33</sup> Cyt. za: M. Ostrowski, *Raport. Plemiona Europy*, „Polityka” 2003, nr 16 (19 IV), s. 4.

<sup>34</sup> Cyt. za: M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe...*, s. 476.

Modelem narodu upowszechnionego w Europie Zachodniej – o czym wspomniano już – jest tzw. naród polityczny, uformowany inaczej niż naród kulturowo-etniczny, na bazie wartości politycznych reprezentowanych przez państwo. Klasycznym przykładem narodu politycznego są Francuzi<sup>35</sup>. Jednak rodzący się naród francuski nie miał wyraźnego pochodzenia etnicznego. Przed wybuchem rewolucji prawie połowa obszaru państwa zamieszkiwana była przez niefrancuskie zbiorowości etniczne, takie jak Bretończycy, Alzaccyzy, Flamandowie, czy Prowansalczyki, reprezentujący przed wiekami wysoki poziom kultury. Konflikty dzielące te zbiorowości nie miały jednak charakteru etnicznego, lecz stanowy. Zasadniczą rolę w formowaniu się narodu francuskiego odegrała rewolucja, która nie tylko do reszty rozbiła zanikające już więzi stanowe, ale doprowadziła do upowszechnienia idei racjonalistycznych, uniwersalistycznych i demokratycznych. Stare więzi feudalne zastąpiono nowymi relacjami opartymi na atrakcyjnych dla ludu hasłach wolności, równości i braterstwa. Zarówno chłop francuski jak i mieszczanin stali się obywatelami kraju swego zamieszkania. W wyniku szybkiej rozbudowy szkolnictwa i oświaty warstwa plebejskie miały ułatwioną drogę do recypowania państwowej ideologii. Siła i impet rewolucji doprowadziły do zakorzenienia się w świadomości obrazu Francji, jako ojczyzny praw człowieka, otwartej, ruchliwej i tolerancyjnej. Wartością nadrzędną stała się wolność, utożsamiana z państwem i stan taki akceptowali przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, bez względu na podziały etniczne. Język odbierany był jako narzędzie walki z pozostałościami feudalizmu, a nie jako wyznacznik różnic kulturowych, gdyż rewolucyjne hasła wolności i równości były znacznie bardziej atrakcyjne niż potrzeba obstawania przy własnej kulturze etnicznej. W ten sposób utrwaliła się we Francji koncepcja utożsamiania obywatelstwa z narodowością i dlatego dziś we współczesnych dokumentach tożsamości osobistej figuruje wzmianka „narodowość francuska” nadawana odgórnie wszystkim obywatelom niezależnie od języka, którym się posługują.

Co prawda francuski model narodu jest otwarty i optymistyczny, ale równocześnie asymilatorski. Zgodnie z zasadą *ius soli* każdy urodzony na terenie Republiki ma prawo do obywatelstwa francuskiego, zaś każdy imigrant po kilku latach pobytu ma prawo ubiegania się o obywatelstwo francuskie nie tracąc przy tym rodzimego. Ponadto każdy legalny mieszkaniec Francji nieposiadający obywatelstwa ma te same prawa do pracy, co pełnoprawni obywatele tego kraju i nie może być dyskryminowany przy zatrudnieniu<sup>36</sup>. Równocześnie jednak asymilatorska cecha francuskiego modelu narodu przejawia się w tym, że Francja z trudem godzi się na nadanie partykularyzmowi etniczemu na swoim terenie instytucjonalnej odrębności. Co prawda francuskie prawo o stowarzyszeniach pozwala legalnie kultywować narodową tożsamość, ale państwo nie uznaje ich formy instytucjonalnej. Każdy może pielegnować swój narodowy język, ale prywatnie, poza publicznym systemem oświaty. Mniejszości narodowe we Francji z trudem uzyskują zgodę na wprowadzenie do szkół fakultatywnych zajęć w rodzimych językach. Francuski

<sup>35</sup> Por. R. Raziak, op. cit., s. 22.

<sup>36</sup> Por. B. Drwęski, op. cit., s. 46.

model narodu nie jest jednak wolny od dwuznaczności, ani też nie jest do końca konsekwentny. Mimo otwartości i równego traktowania Francuzi mieli przecież swój poważny wkład w rozwój teorii rasistowskich, Francja również nie była wolna od antysemityzmu, dzisiaj skierowanego przede wszystkim na Arabów. Ponadto należy pamiętać, że nie wszyscy Francuzi wybrali swoje obywatelstwo całkowicie dobrowolnie i wyłącznie na podstawie kryteriów politycznych. Wielu z nich ulegało – zwłaszcza w XIX wieku – procesowi przymusowej asymilacji, wybierało niejako pod przymusem, poddając się sile awansu społecznego, dostępu do światowej kultury za cenę rezygnacji z regionalnego partykularyzmu.

Jednak francuski typ narodu politycznego, choć upowszechniany w różnych wersjach na Zachodzie Europy, nie był jedynym typem, jaki pojawił się w tej jej części; wykształcił się bowiem także niemiecki model narodu, różniący się od francuskiego w sposób zasadniczy. W Niemczech poczucie narodowej tożsamości uformowało się nie w oparciu o państwo, czy jednolitą strukturę religijną, ale o wysoką kulturę bazująca na dojrzałym, literackim języku. Odmocniła tu zrodzona pod wpływem załamania się francuskiego procesu rewolucyjnego i upadku Napoleona doktryna niemieckiego romantyzmu, oparta na folklorze, mitycznym kulcie przodków, rasie, języku i pochodzeniu etnicznym. Dlatego Niemcy są tak silnie przywiązani do prawa krwi, natomiast z trudem przyjmują do swego obywatelstwa imigrantów. Ich wizja narodu jest w odróżnieniu od francuskiej znacznie bardziej defensywna i nieracjonalistyczna, w większym stopniu odwołująca się do woli i podświadomości niż siły rozumu. Różnice między francuską, a niemiecką wizją narodu dość dobrze ilustruje przykład Alzacji<sup>37</sup>. Francuzi posługując się argumentacją polityczną, twierdzili, że skoro Alzacja poprzez rewolucję stała się uczestnikiem ruchu założycielskiego Republiki Francuskiej, jej przynależność do Francji jest bezsporna. Zaś z punktu widzenia Niemiec Alzacja była niemiecka, dlatego, że jej mieszkańcy niezależnie od swej woli mówili dialektem niemieckim. Przyłączenie Alzacji do Niemiec dokonane w wyniku wojny 1870-1871 roku oraz na mocy traktatu frankfurckiego stało się co prawda nie wyłączone, ale zasadniczą przyczyną narodzin we Francji ideologii nacjonalistycznej.

Zasygnalizowane w niniejszym artykule różnice w rozumieniu narodu i państwa narodowego w Europie Zachodniej i Środkowo-Wschodniej, a także wyraźne rozbieżności w tempie i przebiegu procesów narodotwórczych oraz roli czynników je kształtujących, wydają się przemawiać za tezą, że nawet zjednoczona Europa długo jeszcze pozostanie zgromadzeniem narodów ukonstytuowanych wokół zakorzenionych już tradycji, wzorów, mentalności i przyzwyczajzeń. Choć wielu współczesnych zwolenników ponadnarodowej Europy wierzy w istnienie tzw. europejskiej tożsamości, trudno jednak o udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o rzeczywisty sens tego pojęcia. Co prawda takie elementy jak indywidualizm, racjonalizm i godność człowieka mają charakter uniwersalny i bez wątpienia ich akceptacja leży u podstaw wspólnoty europejskiej, lecz czy to wy-

---

<sup>37</sup> Ibidem, s. 46.



starczy dla wykształcenia się poczucia świadomości europejskiej, silniejszego niż świadomość przynależności do własnego narodu?

Każdy naród swą tożsamość interpretuje bardzo indywidualnie. Według Adama Michnika polska tożsamość narodowa bardzo silnie sprzęgnięta została z ideą niepodległości – wcześniej od zaborcy, w latach II wojny światowej od okupacji nazistowskiej, a po Jałcie od sowieckiego komunizmu. Kwestią kluczową dla polskiego narodu jest jego wolność, niepodległość, niezależność. Dlatego – zdaniem Michnika – gaullistowska wizja Europy ojczyzn bliższa jest pokoleniu współczesnych Polaków<sup>38</sup>. Być może jednak dla przyszłych pokoleń tego typu wartości przestaną być tak priorytetowe i wizja Europy, jako federacji zostanie powszechnie zaakceptowana.

Taki scenariusz wymaga czasu i dlatego bardziej prawdopodobna wydaje się teza, że państwo narodowe jeszcze dość długo pozostanie niezastąpioną ramą polityczną i kulturalną dla swych obywateli.

Tocząca się ostatnio ożywiona debata<sup>39</sup> nad konstytucją europejską wskazuje, że próba odpowiedzi na pytanie o *finalite politique* integracji musi być skazana na niepowodzenie. Co więcej uprawniona wydaje się teza, że do rozstrzygnięcia zadowalającego wszystkie państwa członkowskie Unii zapewne nigdy nie dojdzie. Istota problemu tkwi bowiem w konieczności ograniczenia suwerenności państw. Tego zaś zjawiska na obecnym etapie integracji po prostu nie da się już uniknąć.

---

<sup>38</sup> Adam Michnik dla „Irish Times”, „Gazeta Wyborcza” 2002 (11 X), s. 13. Por. także J. J. Kulczycki, *Źródła nowoczesnej polskiej tożsamości narodowej. Perspektywa amerykańska*, „Sprawy Narodowościowe” 1997, t. 6, z. 2 (11), s. 109.

<sup>39</sup> Por. np. jedna z licznych stron internetowych, na których śledzić można przebieg tej dyskusji na poziomie poszczególnych państw: [www.futurum.gov.pl](http://www.futurum.gov.pl).